

## IX Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów OZZL



PIOTR ŚLIWIŃSKI

Zjazd w całości poświęcony był sytuacji zatrudnienia lekarzy po 1 stycznia 2008 r., tj. po wejściu w życie znowelizowanej o unijne normy czasu pracy ustawy o zakładach opieki zdrowotnej. Zjazd otworzył przewodniczący Krzysztof Bukiel. Ukonstytuowano prezydium zjazdu, którego przewodniczącą została nasza koleżanka dr Halina Bobrowska.

Spośród zaproszonych gości obecni byli m.in. prezes Konstanty Radziwiłł z ramienia Naczelnej Izby Lekarskiej oraz prezes Andrzej Włodarczyk z Warszawskiej Izby Lekarskiej (wówczas jeszcze nie był zastępcą ministra zdrowia). Rząd reprezentowali: pani minister zdrowia Ewa Kopacz oraz jej zastępca Marek Twardowski (przewodniczący Porozumienia Zielonogórskiego).

Prezes Radziwiłł podkreślił wyjątkowość historyczną obecnego okresu dla lekarzy etatowych, w związku z zmianami organizacji ich czasu pracy, jakie niebawem zaistnieją, w związku z wprowadzeniem dyrektywy unijnej, apelując jednocześnie o racjonalne i spójne działania środowiska.

Podobny ton przybrał prezes Włodarczyk, który negatywnie odniósł się do wypowiedzi Prezesa NFZ pana Paszkowskiego jakoby sytuacja zatrudnienia lekarzy w nowych warunkach i związane z tym ich roszczenia płacowe były wyłącznie problemem dyrektorów SPZOZ. W drugiej części swego wystąpienia (po powrocie z posiedzenia Rady Okręgowej) wygłosił „dementi” odnoszące się do pogłosek sugerujących, jakoby miał zostać wiceministrem zdrowia. Dzisiaj możemy powiedzieć, że dementi było co najmniej przedczesne...

Pani minister Kopacz wyraziła swoje zadowolenie z obecności na zjeździe jako okazji do dialogu ze środowiskiem, od którego w kwestii spokoju społecznego tak wiele będzie zależało w pierwszych miesiącach nadchodzącego roku. Z żalem stwierdziła, że nie może zadeklarować żadnych doraźnych rozwiązań finansowych, albowiem bilansowanie budżetu ministerstwa zdrowia zajmie przynajmniej 3 miesiące. Przedstawiła zamierzone kroki reformy służby zdrowia spójne z programem PO jej autorstwa. Potwierdziła, że za trzy lata lekarz specjalista będzie mógł zarabiać (teraz też może, tylko jakim nakładem czasu – przypisek autora) nawet do 11 000 zł. Spotkało się to z ograniczonym entuzjazmem wobec braku odpowiedzi na pytanie z sali – czy brutto, czy kontraktowo, z dyżurami czy bez, a jeśli z dyżurami – to iloma? Pani minister potwierdziła, że jak szybko to możliwe, zmieni rozporządzenie, podnosząc wynagrodzenie podstawowe brutto lekarzy rezydentów o 500 złotych, a lekarzy stażystów o 280 zł. Jej apel o zapewnienie ciągłości całodobowej opieki lekarskiej podparty wiarą w lepsze jutro oraz próba zmiany konwencji jej wystąpienia na dialog „jak lekarz z lekarzami” nie spotkały się z aprobatą sali. Pani minister stwierdziła, iż nie czuje się odpowiedzialna za bałagan, jaki pozostawiła poprzednia ekipa rządowa – w tym błędy zawarte w nowelizacji ustawy o ZOZ. W opinii autora (i nie tylko) istnieje zasada „ciągłości państwa”, w związku z którą lekarze oczekują od obecnego rządu rozwiązań centralnych (w miejsce tysięcy indywidualnych pozwów

sądowych) w kwestii wyrównania płacowego za dyżury medyczne pełnione przez ostatnie 3 lata niezgodnie z dyrektywą europejską. Zwłoka we wprowadzeniu tych przepisów, ze szkodą dla pracowników medycznych z wyższym wykształceniem, nie może być inaczej traktowana jak świadome zadłużanie się instytucji państwa u tych pracowników... Ten punkt widzenia niestety spotkał się również z negatywną opinią pani minister.

W konkluzji zgromadzeni lekarze stwierdzili, że wierzą w dobre intencje rządu, ale od swoich roszczeń nie odstąpią – wobec braku konkretnych propozycji osadzonych w realnym czasie. Po przerwie Zjazd zajął się przyjmowaniem uchwał (pełen tekst dokumentów na stronie <http://ozzl.org.pl>).

W uchwale programowej Zjazd stwierdził, że OZZL nie uzyskał zamierzonych zmian płacowych dla lekarzy ani też zmian systemowych, które zostały ujęte w projekcie ustawy „o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym”. Sukcesem wieńczącym 15 lat zmagania jest objęcie lekarzy powszechnie obowiązującymi normami czasu pracy oraz uznanie, że czas pełnienia dyżuru medycznego jest czasem pracy.

Zjazd przyjął, że sposobem na realizację podwyżek jest odmowa podpisania dobrowolnej, indywidualnej zgody lekarza (tzw. klauzuli opt-out) na pełnienie dyżurów medycznych w czasie przekraczającym łączny czas pracy (dyżur też jest czasem pracy) 48 godzin na tydzień w przypadku braku podwyższenia wynagrodzenia zasadniczego brutto do wartości określonych w sporze zbiorowym, tj.: stażysta 1,75, młodszy asystent i rezydent 2,00, asystent 2,5, starszy asystent 3,0 przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku.

Zjazd zezwała, aby te podwyżki rozłożył swoim pracodawcom w czasie. Pierwszy krok podwyżki nie powinien mieć jednak wartości niższej niż określone w tzw. porozumieniu radomskim, tzn. młodszy asystent 1,00 (nie mniej niż 2800), asystent 1,20 (nie mniej niż 3360), starszy asystent 1,4 (nie mniej niż 3920 zł). Takie porozumienie cząstkowe powinno być podpisano na okres nie dłuższy niż do 30 września 2008 r.

Zjazd podkreśla, że akcja ta będzie skuteczna, jeśli będzie przeprowadzona wspólnie przez wszystkich lekarzy oraz że nie mogą oni w tym czasie przechodzić na tzw. kontrakty.

Zjazd zaleca, aby lekarze powołali jeden (dla wszystkich zatrudnionych w SPZOZ) zespół negocjacyjny lub pełnomocnika. Nikt indywidualnie nie podpisuje zgody w ramach „opt-out”, dopóki pełnomocnik lub zespół nie podpisze porozumienia z pracodawcą określającego warunki podpisania tej zgody.

Powodem do rezygnacji z ww. działań może być ustawowe określenie minimalnych stawek wynagrodzenia lekarzy, w zależności od ich kompetencji, w uzgodnieniu ze środowiskiem lekarskim lub wdrożenie przez władze RP reform określonych w projekcie ustawy „o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym”, o której była mowa wyżej. Na tym Zjazd zakończył obrady – o czym Państwu donoszę.

PS: Obecna sytuacja gwarantuje, że nie robiąc nic (nie podpisując bezwarunkowo klauzuli opt-out) i nie przechodząc na kontrakty, uzyskają Państwo wiele. Następnej takiej okazji dziejowej nie będzie za naszego życia. No chyba że chcą Państwo zepsuć Euro 2012 – ale takie myślenie jest niegodne Polaka i kibica.